Nr. 95. Kraków, wtorek 8 kwietnia 1902. Rocznik

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

WALNE ZGROMADZENIE MIEJSKIEJ KASY CHORYCH W KRAKOWIE

odbyło się wczoraj po południu w sali rady miejskiej pod przewodnictwem prezesa tow. dra Marka. Sekretarz tow. Englisch odczytał protokoł zeszłorocznego walnego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości.

Tow. dr Marek złożył sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu za rok ubiegły i dał zarazem rzut oka na rozwój Kasy od r. 1896. W Galicyi ogół powiatowych Kas chorych na prowincyi znajduje się, z małymi wyjątkami, w upadku. Tylko Kasy, w których zarząd jest wybitnie robotniczy, mogą podołać świadczeniom. Kasa chorych, jako instytucya socyalno-polityczna, powinna być dla robotników szkołą samorządu. Od r. 1896, w którym robotnicy objęli zarząd krakowskiej Kasy, mimo, że od tego czasu Kraków nie rozwinął się pod względem przemysłowym, liczba ubezpieczonych ogromnie wzrosła, co umożliwiło zwiększenie świadczeń. Wpłynęła na to kontrola pracodawców ściśle wykonywana.

Pod względem pomocy lekarskiej widocznym jest wielki postęp; Kasa ma teraz specyalistów do wszystkich chorób. Mówca dotyka antagonizmu, widocznego w sferach lekarskich wobec Kas chorych; antagonizm ten jednak obecnie już przemija. U nas niema powodu do takiego antagonizmu, bo ubezpieczoną w Kasie jest tylko uboga klasa robotnicza. Lekarze Kasy są Kasie zupełnie oddani; w świecie lekarskim zajmują oni wybitne miejsce.

Zarząd nie posuwał biurokratyzmu do tego stopnia, aby przez to interes robotników poniósł jakąkolwiek szkodę. Mówca przedstawia stosunek zarządu do urzędników. Po wydaleniu dawnych nieodpowiednich urzędników w r. 1897, udało się stworzyć wzorowe ciało urzędnicze, złożone przeważnie z robotników, które hajmonijnie i z pożytkiem dla Kasy pracuje. Urzędnikom zawdzięczyć należy w wysokim stopniu dobrą gospodarkę Kasy i ducha humanitarnego, przenikającego obecnie Kasę.

Co do animozyi między pracodawcami a Kasą, zaznacza mówca, że dawne zarządy działały na niekorzyść pracodawców, ponieważ nie ściągały wkładek regularnie i pozwalały rosnąć zaległościom, co doprowadzało do egzekucyj. Obecny zarząd zapobiegł temu przez regularne inkasowanie wkładek, wskutek czego niechęć pracodawców wobec Kasy zmniejszyła się.

W sprawie ubezpieczenia robotników gminnych orzekło namiestnictwo, że gmina ma zapłacić Kasie za robotników akcyzowych przeszło 28.000 K, która to suma wzrośnie, jeżeli się doliczy straż pożarną. Spodziewać się należy, że w ciągu $1^1/_2$ roku Kasa uzyska około 40.000 K, co pozwoli Kasie, mimo kryzysu przemysłowego, nie ograniczać świadczeń.

Sprawę sanatoryum dla suchotników wziął w ręce wydział krajowy. Co do antyalkoholizmu, rozwinął agitacyę przeciw alkoholizmowi Uniwersytet ludowy zgodnie z intencyami zarządu Kasy. Zarząd wysłał do parlamentu petycyę w sprawie ubezpieczenia robotników na starość.

Z kolei omawia dr Marek znaczenie dokonanej zmiany statutu i kończy ogólniejszemi uwagami: Przed 5 laty, gdy mówca objął prezydyum Kasy, grożono Kasie bankructwem. Mimo to po 5 latach fakta okazują, że Kasa wytworzyła dla siebie ogólne uznanie. Z dumą można mówić o rządzie klasy robotniczej w Kasie chorych, tem bardziej w porównaniu w innemi instytucyami finansowemi w Galicyi. Do takiego dobrego stanu doprowadziły: zaufanie ogółu robotników i ciągła kontrola publiczna. I dla przyszłego zarządu te dwa czynniki stanowić będą podwaliny dodatniej pracy. (Oklaski).

Prezes wydziału nadzorczego p. Fromowicz przedłożył sprawozdanie kasowe (znane już czytelnikom „Naprzodu“), podnosząc, że księgi Kasy są przez urzędników wzorowo prowadzone. Mówca wnosi absolutoryum ustępującemu zarządowi.

P. Wiśniewski, majster stolarski, prosi o wyspecyalizowanie w sprawozdaniu pensyj urzędników.

P. Kwiatkowski prosi o wyjaśnienie w sprawie wzrostu dochodu z realności.

Tow. Bross żąda wyjaśnienia co do wzrostu wykazanej wartości realności i inwentarza Kasy.

P. Fromowicz wyjaśnia p. Wiśniewskiemu, że sprawozdanie jest drukowane ściśle wedle szematu, nakazanego ustawą. — W odpowiedzi p. Kwiatkowskiemu wyjaśnia, że urząd podatkowy zwrócił Kasie podatek, dawniej niesłusznie pobrany, wskutek czego ta pozycya dochodu tak wzrosła. Co do zapytań tow. Brossa, wodociągi podniosły wartość kamienicy, do inwentarza zaś zakupiono kilka potrzebnych sprzętów.

P. Kwiatkowski zapytuje, dlaczego zarząd w sprawozdaniu skarży się na stosunki, skoro fundusz zasobowy wzrósł nawet o 2000 koron i sądzi, że należałoby podawać tylko suche cyfry.

Tow. Bross sądzi, że zarząd dobrze robi, podając obszerniejsze sprawozdania; rok ubiegły był rokiem kryzysu, a tak ważnych zjawisk społecznych nie można zbywać suchemi cyframi.

P. Fromowicz wyjaśnia w odpowiedzi p. Kwiatkowskiemu, że ubiegły rok był bardzo zły.

Tow. dr. Marek zwraca uwagę na fakt, że liczba przedsiębiorców, które ubezpieczają robotników w Kasie chorych, zmniejszyła się o 1.200; zasiłki zaś ogromnie wzrosły, co świadczy z jednej strony o wzroście świadomości wśród robotników, z drugiej zaś o wzroście stanu chorobowego wśród robotniczej klasy. Stąd pochodzi, że dochody nie mogą wystarczyć na pokrycie wydatków i tylko dzięki wpływom zaległości z większych instytucyj, jak z Banku galicyjskiego, zwiększył się fundusz zasobowy o 2.000 koron. Z wykazanych zaległych opłat w wysokości 24.000 K wpłynęło już dotąd 15 000 K. Odnośnie do tego, co „Czas“ napisał o sprawozdaniu Kasy, podnieść należy, że z sumy 19.000 K nieuiszczonych przez Kasę należytości, spłaciła Kasa dotąd przeszło 8.000 K, pozostaje więc tylko do spłacenia 10.000 K, w czem mieści się suma 4.270 K należytości szpitalnych, spłacana ratami.

Następnie zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło ustępującemu zarządowi absolutoryum, poczem odbyły się wybory.

Do zarządu zostali wybrani: ze strony pracodawców: dr. Zofia Daszyńska-Golińska, inż. Bronisław Urbanowicz, Józef Kleinberger, Daniel Lauer; ze strony robotników: tow. dr. Józef Drobner, S. Haecker, Stanisław Kozakiewicz, Andrzej Kozioł, Stanisław Kurach, Wacław Nowiński, Maryan Szyf, Franciszek Waligóra.

Do wydziału nadzorczego zostali wybrani: ze strony pracodawców: Marcin Jarra, dr. S. Oberländer i Henryk Suesser; ze strony robotników: tow. Ignacy Bross, Ignacy Nüssenfeld, Romuald Chaberski, Wiktor Bachowski, Sebastyan Herman, Franciszek Czechowski.

Do sądu polubownego zostali wybrani: ze strony robotników: tow. Wiktor Igliński, Jan Korzeniowski, Ludwik Kreisler; przez całe zgromadzenie: dr. Bernard Heski i Franciszek Kuczyński.

Przy punkcie „wnioski“ p. Wiśniewski domaga się zmniejszenia personalu Kasy o 4 urzędników i udzielenia przez Kasę zapomogi stowarzyszeniu robotników stolarskich na jedno łóżko dla przejezdnych.

Tow. dr. Marek zwraca uwagę, że drugi wniosek, jakkolwiek humanitarny, sprzeciwia się statutowi i przeznaczeniu Kasy, wobec czego jest niewykonalny.

Tow. Igliński prosi zarząd o usunięcie jednego z lekarzy Kasy i zastąpienia go innym, oraz o zmniejszenie personalu biura Kasy.

Pierwsze życzenie odesłano do zarządu. Co do drugiego życzenia tow. dr. Marek zauważa, że Kasa chorych niema za dużo personalu, owszem należałoby jeszcze powiększyć. Wydatki na administracyę zmniejszyły się z 19 prc. na 17 prc. ogólnego rozchodu.

Tow. Adamski żąda, aby lekarze w razie natłoku chorych ordynowali dłużej za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Tow. dr. Marek wyjaśnia, że zarząd Kasy już to wprowadził w życie.

Na wniosek tow. Brossa wyrażono ustępującemu prezesowi tow. drowi Markowi przez długotrwałe oklaski zupełne zaufanie.

Tow. dr. Marek podziękował za zaufanie w czasie swego urzędowania.

P. Waldman żąda, aby ordynacya lekarska nie odbywała się w Kasie, lecz w poszczególnych dzielnicach miasta.

Tow. dr. Marek wyjaśnia, że zarząd rozpatrywał tę sprawę i przyszedł do przekonania, iż wniosek ten nie da się w Krakowie przeprowadzić, bo w okolicznych wsiach, gdzie robotnicy mieszkają, nie mieszkają lekarze.

P. Jahr podnosi potrzebę pomnożenia lekarzy Kasy, chociaż przyznaje, że finanse Kasy na to nie pozwalają; domaga się jednak, aby nowy zarząd dążył do tego. Żąda również, aby dwóch lekarzy przeznaczono specyalnie do wyjazdów.

Wnioski te przekazano nowemu zarządowi.

Tow. Czechowski zwraca uwagę delegatom, że ze wszelkiemi skargami zawsze powinni robotnicy zwracać się do zarządu. Wkońcu jeszcze raz dziękuje tow. drowi Z. Markowi za dzielne i sumienne urzędowanie przez 5 lat. (Żywe oklaski).

Tow. dr. Marek w końcowem przemówieniu dziękuje za uznanie i zamyka zgromadzenie po 4-godzinnem trwaniu.

Walne zgromadzenie farmaceutów galicyjskich.

Wczoraj przed południem odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“. Zagaił zgromadzenie prezes towarzystwa, magister Śmieszek, przedstawiając w ogólnych zarysach dotychczasową działalność młodej organizacyi, która wzrastała wśród ustawicznej walki z wadliwymi stosunkami i korupcyą, jakie się coraz bardziej rozwielmożniają w farmacyi. W walce tej farmaceuci wspierani byli przez posłów i prasę opozycyjną, za co też zgromadzenie wyraża im podziękę i uznanie.

W okresie sprawozdawczym farmaceuci zażądali od gremium aptekarskiego, aby apteki otwierano o godz. 7 rano, zamykano zaś je o godz. 9 wieczór. Żądanie to spotkało się z wielkim oporem ze strony właścicieli aptek, którzy sprawę załatwili połowicznie. Dwaj aptekarze stanowczo się sprzeciwili wszelkim ograniczeniom.

Protestowano również przeciw zwyczajowi zjednywania sobie lekarzy przez właścicieli aptek za pomocą noworocznych prezentów. Obecnie jednak organizacya zbyt jest słabą, aby mogła teraz już osiągnąć poważne rezultaty swej pracy.

Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli magistrowie: Antoni Śmieszek, prezes, Hugo Muthsam zastępca, Hieronim Drzymała sekretarz, Władysław Miętus skarbnik; wydziałowi: Henryk Banke, Kazimierz Bojarski, Władysław Padarewski, Bronisław Pytlarski i Jan Różański; do komisyi rewizyjnej Andrzej Studziński i Ilo Roth.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego poruszono sprawę reformy aptekarstwa. Magister Banke zaznacza, iż od szeregu lat wszystkie zebrania farmaceutów mają charakter burzliwych protestów przeciw szacherkom, jakie się uprawia z koncesyami, przeciw bezwzględnemu wyzyskiwaniu współpracowników aptekarskich, przeciw haniebnej gospodarce protekcyjnej, przeciw niemoralnej konkurencyi między samymi aptekarzami itd. Na ciągłe domagania się farmaceutów radykalnej reformy systemu i stosunków służbowych w farmacyi i ubezpieczenia na starość współpracowników aptekarskich — odpowiadano od 20 lat czczemi obietnicami, że „rząd nad reformą pracuje“, a równocześnie wydawano nowe rozporządzenia, które coraz bardziej czyniły nieznośniejszą dolę farmaceutów. W sprawie „zamierzonej“ reformy zasięgano wyłącznie tylko opinii gremium aptekarskiego z zupełnem pominięciem farmaceutów. Wobec tego współpracownicy aptekarscy nie mają już żadnych w tym kierunku złudzeń. Nie chcąc zaś dłużej pleców pod bat nadstawiać, przystępują do utworzenia silnej organizacyi zawodowej, aby na tej jedynie właściwej drodze wywalczyć sobie to, o co napróżno przez długie lata prosili.

Mowca stawia rezolucye:

„Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa „Unitas“, odbyte w Krakowie 7 bm., wyraża właścicielom aptek za ich nie szczere i współpracowników aptekarskich wprost do strejku zmuszające stanowisko wotum nieufności i prosi usilnie wszystkich posłów do parlamentu, aby pouczyli rząd, że obowiązkiem jego jest bezstronnie i równomiernie opiekować się wszystkimi obywatelami państwa, a więc także farmaceutami, choć stanowią oni mniejszość w zawodzie, i że nie wolno rządzić się prawem silniejszego. Farmaceuci stanowią także cząstkę społeczeństwa i są mu potrzebni; nie można zatem traktować ich tak bezwzględnie po macoszemu, jak to się dotychczas czyni“.

„Poleca się wydziałowi, aby się starał zaprowadzić jak najobszerniejszą organizacyę na wzór organizacyi robotniczej, celem umożliwienia obrony interesów farmaceutów przed ustawicznemi krzywdami“.

Na wniosek magistrów Ahrndta i Jawornickiego, redaktora „Kroniki farmaceutycznej“, uchwalono:

Poleca się wydziałowi wypracować wniosek na najbliższy zjazd delegatów Tow. **o przystąpienie Związku austryackich farmaceutów do ogólnego austryackiego Związku stowarzyszeń robotniczych w Wiedniu.**

Zgromadzenie założyło następnie protest przeciw rozporządzeniu namiestnictwa w Austryi dolnej, zezwalającemu emerytowanym aptekarzom szpitalnym ubiegać się o koncesye na apteki publiczne, równorzędnie z personalem aptek prywatnych.

Na wniosek [illegible] zgromadzenie wysłało telegram [illegible] posłowi tow. Schuhmeierowi za wniesioną w parlamencie interpelacyę w sprawie koncesyj aptekarskich, prosząc go równocześnie o dalszą obronę interesów wyzyskiwanych współpracowników aptekarskich.

W końcu odczytano telegram od magistrów lwowskich, wyrażających solidarność z uchwałami Walnego Zgromadzenia, i polecono wydziałowi zająć się uczczeniem dziesięciolecia towarzystwa „Unitas“.

Porażka antysemitów wiedeńskich.

Wiedeń, 6 kwietnia.

Wybory do zarządu pomocników handlowych i Kasy chorych pomocników handlowych gremium wiedeńskich kupców zakończyły się świetnem zwycięstwem socyalno-demokratycznych kandydatów, którzy zostali wybrani **większością 1.341 głosów**.

W dniu wyborów agitacya, którą z obu stron prowadzono niezwykle energicznie, dosięgnęła punktu kulminacyjnego. Przed portalem „rotundy“ na Praterze wcześnie przed rozpoczęciem głosowania zebrało się około 300 pomocników handlowych, którzy po otwarciu „rotundy“ natychmiast szli do urny. Głosowanie rozpoczęło się o godz. 8 przed południem. Oddawanie głosów odbywało się szybko i w porządku. Przy każdej sekcyi obecni byli przy urnie mężowie zaufania ze strony pomocników handlowych i przedstawiciele gremium kupieckiego. Przewodniczącymi byli urzędnicy magistratu. Najsilniejszym był udział wyborców między godz. 11 a 1, znacznie słabszym zaś między 4 a 5. O godzinie 5 zamknięto głosowanie i rozpoczęło się skrutynium, które trwało do godz. 8 wieczór.

Wśród tłumów robotniczych, zgromadzonych przed „rotundą“, uwijali się ordnerzy z dużemi czerwonemi szarfami u ramion. Że zaś wybory odbywały się pod znakiem socyalnej demokracyi, widocznem było na pierwszy rzut oka. Gdzie spojrzeć — wszędzie uderzał czerwony kolor; czerwone wstęgi, czerwone kwiaty, bluzy i krawaty. Udział kobiet pomocniczek handlowych przy wyborach był teraz bardzo znaczny. Na 1237 głosujących kobiet 754 oddało głosy na listę socyalno-demokratyczną.

Rezultat głosowania przedstawia się więc następująco: Ogółem na 17.000 uprawnionych do głosowania głosowało 9.958. Oddano zatem głosów ważnych 9.953, z czego na socyalno-demokratycznego kandydata padło 5.623 głosów. Wspólna zaś lista chrześcijańsko-socyalnych i niemieckich narodawców pozostała w mniejszości z 4.282 głosami.

Wynik wyborów przyjęli zgromadzeni około „rotundy“ robotnicy entuzyastycznymi okrzykami, poczem masy ruszyły w zwartym pochodzie pod lokal agitacyjny „zum Bären“, gdzie wia-

domość o zwycięstwie przyjęto również z zapałem.

Do tej chwili wśród zgromadzonych tłumów panował wzorowy porządek. Ogromną przestrzeń od „rotundy" aż po t. zw. trzecią kawiarnię i Austellungsstrasse zalegała publiczność, wśród której olbrzymią część stanowili zorganizowani robotnicy, którzy do ostatniej chwili utrzymywali porządek. Policya konna i piesza gęstym kordonem zamknęła wszystkie przejścia do rotundy, nie przepuszczając niewyborców. W miarę jak głosowanie dobiegało do końca, przychodziło do coraz częstszych i gwałtowniejszych starć z policyą, w których kilkanaście osób odniosło rany. Do bardzo poważnych starć przyszło na Austellungsstrasse, gdzie naganiacze antysemiccy zorganizowali formalny napad na robotników, których nagle poczęto bić pałkami, kijami, kamieniami i pięściami. Powstała wskutek tego panika i ogromne zamięszanie. Policya natarła na masy i poczęła je w bezwzględny sposób rozpędzać. Aresztowano 48 osób i pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 8 ciężko rannym, prócz tego jest wielka liczba osób lekko rannych. Bójki wszczynali wyłącznie antysemici, przewidując pogrom przy wyborach. Chrześcijańsko-socyalny radca gminny Lassmann bił laską pewnego robotnika. Gdy robotnicy zażądali od policyi aresztowania awanturnika, policya odmówiła.

Z zapadającą nocą znowu przyszło do niepokojów. Część wyborców, przechodząca główną aleją na Praterze, została wstrzymana przez silny oddział policyi. Z obu stron padać poczęły ostre słowa, poczem policyanci aresztowali jednego robotnika i poprowadzili go na policyę. W drodze towarzyszył im rosnący ciągle tłum wyborców, którzy głośno manifestowali swe niezadowolenie.

Socyalni demokraci z posłami Ellenbogenem, Seitzem, Riegerem, drem Adlerem i radcą gminnym Reumannem ruszyli z agitacyjnego lokalu, który się mieścił w restauracyi „zum schwarzen Bären", wielkiemi, gęstemi grupami przez Prater, śpiewając „Pieśń pracy", do sali klubu w hotelu „Zur Post", gdzie do późnej godziny święcono nowe zwycięstwo socyalnej demokracyi.

Z TEATRU.

„**Piękna ogrodniczka**" fragment sceniczny w 1 odsłonie Stefana Krzywoszewskiego. „**W Słońcu**" dramat w 1 akcie Antoniego Godziemby [illegible]skiego. [illegible] księżycowy [illegible] Tatarkiewicza.

Element przypadkowości uchodzi w teatrze za pewne *malum necessarium.* O ile jednak w sztuce paroaktowej, autor nieskrępowany jednością miejsca i czasu, może łatwiej osłonić jakimś racyonalnym motywem zjawienie się potrzebnych mu „zbiegów okoliczności", o tyle w jednoaktówce, która ograniczać się musi do krótkiej chwili, żaden „zbieg" taki nie da się ukryć w szeregach logicznych następstw i zawsze bardzo jaskrawo rzuca się w oczy. Cóż dopiero, gdy nie samopas występuje, lecz w znacznej liczbie — wówczas traci się wrażenie prawdy — na jaw wychodzi „robota" — co psuje złudzenie sceniczne. To też do jednoaktówki powinien autor obierać temat, dający się łatwo ująć w jedną bryłę, względnie starać się jak najusilniej o logiczny związek, a nie kleić akcyi „przypadkami" co zresztą ułatwia mu mały rozmiar utworu. Uwagą tą poprzedzam pierwszą z jednoaktówek sobotnich: „Piękną ogrodniczkę" p. Krzywoszewskiego... Autor wprowadza nas do saloniku młodego małżeństwa, państwa Modrzewskich, gdzie przy czarnej kawie zasiada i kolega oraz przyjaciel gospodarza domu, Henryk. Gość rozpoczyna może nieco drastyczną w tych warunkach rozmowę na temat dawnych miłostek swego kolegi, dodając przytem wiadomość, którą mógł mu śmiało zakomunikować na osobności, iż przed paru miesiącami zmarła piękna ogrodniczka, z którą Modrzewski przez czas pewien romansował. Pod wpływem tej rozmowy przypomina sobie Zofia, iż kiedyś znalazła w przypadkowo niezamkniętem biurku swego męża fotografię w opakowaniu, obwiązanem różową wstążeczką i pomimo, że jest kobietą ciekawą i rozkapryszoną (zresztą sam wyraz kobieta by tu wystarczał) nie rozwiązała symbolicznej wstążeczki i dopiero teraz domaga się, by mąż pokazał jej tajemniczą fotografię, w której domyśla się podobizny „pięknej ogrodniczki". W chwili, gdy tenże czyni zadość jej kaprysowi, zjawia się jak *deus ex machina* ogrodnik, mąż zmarłej przed paru miesiącami Emmy, który, znalazłszy przypadkowo listy Modrzewskiego, pisane do swej żony, przyszedł po części w roli mściciela, po części, aby żądać od Modrzewskiego oddania listów, które doń Emma pisać musiała. Podczas ostrego starcia pomiędzy obu mężczyznami przypadkowo odsłania się fotografia, którą Modrzewski chciał pokazać żonie. Wówczas pierwotne oburzenie ogrodnika na człowieka, co dla zabawy deptał jego szczęście rodzinne, przechodzi w wzgardę i obrzydzenie. Ze słowami: „To brudy!" i splunięciem opuszcza on dom, gdzie uwiedzenie cudzej żony służy za temat do przechwałek. To przeciwstawienie surowej etyki oraz delikatności uczuć człowieka „prostego", jakim jest ogrodnik Widełkiewicz, brakowi skrupułów i stępieniu moralnemu sfer salonowych tworzy główną zaletę tej jednoaktówki; w poczet *plus'ów* zapisać można autorowi i dyalog naturalny, który i w końcowej scenie nie wpada w patos.

Do najwdzięczniejszych ról w tej sztuce należały role Zofii i Widełkiewicza. Pierwsza w interpretacyi p. Ordonówny wypadła niezupełnie zadawalniająco, bo nie dość swobodnie. Pan Bednarczyk, grający Widełkiewicza, dręczył słuchaczów tem, co dziś stało się u tego artysty — jakąś przykrą manierą. W „Rękawiczce" Biörnsterna p. Bednarczyk, odtwarzając epizodyczną rólkę Hoffa zamarkował jego wzruszenie mową przerywaną, więznącą w gardle. Rzecz trwała krótko a i sam efekt ten nie został zresztą przeciągnięty pod względem natężenia. Odtąd wszakże wszelkie wzruszenie nie inaczej, jak załamywaniem głosu i pauzowaniem zaczął p. Bednarczyk wyrażać, postępując w swojej metodzie w kierunku coraz większej jaskrawości (w „Kominiarzach", w „Kajetanie Orugu" itd.). A dodać trzeba, że ze wszystkich sposobów odtwarzania wzruszenia system jąkania się i krztuszenia jest najprzykrzejszym dla słuchacza. Ale p. Bednarczyk właśnie lubuje się w przykrych efektach, zwłaszcza patalogicznych. Wyobrażam sobie, iż idealną rolą nazwałby taką, w której możnaby wystąpić z głową, obandażowaną gazą jodoformową, z garbem na plecach, z nogami pokrzywionymi, jak w karykaturach Br. Paula, oraz, gdzie trzebaby mieć gruźlicę w stadyum kompletnej destrukcyi płuc, a może i jakiś *paralisis bulbaris* — stopniowy zanik mięśni, warunkujących zdolność mówienia.... Panu Bednarczykowi wydaje się zapewne, że wszystkie jego pomysły kliniczne są ostatniem słowem realizmu, zapomina on, że scena daje nam obraz życia w znacznem skróceniu, że zatem drobiazgowe delektowanie się ułomnościami fizycznemi, które tu mają tylko znaczenie poboczne (gdyż zadanie dramatu polega na malowaniu stosunków i konfliktów ludzkich, na odsłanianiu tajników duszy człowieczej) jest niepotrzebnem i nieproporcyonalnem rozdymaniem rzeczy bardzo podrzędnych. Jeżeli tak długo zastanawiam się nad grą pana Bednarczyka, to dlatego, iż uważam go za artystę zdolnego, będącego tylko chwilową ofiarą swego dziwnego gustu.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie Kasy chorych przy gal. Tow. farmaceutów „Unitas" odbyło się 7 bm. w Krakowie. Skonstatowano, że większość właścicieli aptek nie wpisuje swych współpracowników do żadnej Kasy chorych. Delegatami pracodawców wybrani: Konstanty Wiszniewski i Dyonizy Matula, do komisyi rewizyjnej Alfred Weiss, do sądu polubownego: Aleksander Żurawski, Stanisław Klisiewicz, Ksawery Mikucki i zastępca Zygmunt Łukowski.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 kwietnia. 1492 Śmierć Warzyńca Medici. — 1835. Wilhelm Humboldt, sławny przyrodnik, umiera. — 1860. Powstanie w Messynie. — 1865. Koniec wojny domowej w Ameryce. — 1885. Gladstone wnosi bil o utworzenie parlamentu irlandzkiego. — 1888 Umarł Bolesław Czerwiński, polski poeta socyalistyczny, autor „Czerwonego sztandaru".

Dziś w teatrze: „Piękna ogrodniczka", fagment sceniczny w 1 odsłonie S. Krzywoszewskiego. „W słońcu", dramat w 1 akcie A. G. Wysockiego. „Królowa Bajka", pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza.

Środa: „Don Carlos", tragedya w 11 obrazach F. Szillera (popularne).

Czwartek: „Sen nocy letniej", komedya w 6 obr. W. Szekspira.

Sobota: „Tresowane dusze", sztuka w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską-Janowsską (nowość).

Niedziela: „Tresowane dusze".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Wilhelma Feldmana: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach".

Konflikt na uniwersytecie lwowskim. „Diło" donosi, że ministerstwo oświaty wysłało przed kilku dniami do senatu uniwersytetu lwowskiego i do metropolity ruskiego reskrypt, normujący w ten sposób stosunki językowe na uniwersytecie lwowskim:

1. Książki legitymacyjne (Indices) wystawiane będą wyłącznie w języku łacińskim. Poza tem treść wykładów może być wpisaną w tym języku, w jakim odbywają się wykłady i w jakim je ogłoszono w programie wykładów.

Napisy na okładce i pierwszej stronie książki legitymacyjnej mają być uskutecznione w języku łacińskim. Nazwiska wykładających należy wpisywać tak, jak je podano w programie wykładów. Własnoręczny podpis słuchacza nie podlega tym przepisom.

2. Wszystkie inne niełacińskie druki uniwersyteckie mają być wygotowane w języku polskim z wyjątkiem katalogów podręcznych i świadectw kolokwialnych, które mają być zastosowane do języka wykładowego odpowiednich profesorów.

3. Odpowiedzi pisemne na wniesione na piśmie podania mają być wydawane w tym krajowym języku, w którym wniesiono podanie.

Wiadomość tę potwierdza „Gazeta lwowska" i dodaje, że rozporządzenie ministra nastąpiło na podstawie uchwały senatu akademickiego z dnia 27 stycznia b. r.

Sprawa Morskiego Oka. Z Wiednia donoszą, że onegdaj i wczoraj odbyły się tam konferencye sądu polubownego przy współudziale obu arbitrów Tchórznickiego i Lechoczky'ego, oraz superarbitra Winklera. Sąd się ukonstytuował i powzięto uchwały co do sposobu postępowania i co do całego szeregu kwestyj formalnych. Wedle tych uchwał przeprowadzona będzie rozprawa ustna i jawna, na której obrońcy Galicyi i Węgier przedstawią ustnie swe wywody sądowi. Termin tej rozprawy zaprojektowano na połowę sierpnia b. r.

Międzynarodowa solidarność policyi. Donieśliśmy niedawno, że pewnego lekarza z Krakowa dra B., jadącego do rodziny na Litwę, żandarmerya rosyjska w Granicy nie przepuściła przez kordon, oświadczając mu, że jest na liście osób, którym wstęp jest do Rosyi wzbroniony. Dr. B. pojechał więc na Radziwiłłów (via Brody), gdzie go bez trudności przez granicę puszczono. Natomiast na Litwie przy zameldowaniu paszportu oświadczono mu, że musi natychmiast wyjechać i wpisano do paszportu co następuje: „Okazicielowi niniejszego, drowi E. B. nie stawia się przeszkód do wyjazdu zagranicę. Równocześnie zawiadamia się B., że ma natychmiast wyjechać za granicę, z powodu okólnika Departamentu policyi z dnia 7. września 1901 r. l. 4529.

Ponieważ dr. B., obywatel austryacki, nigdy w granicach państwa rosyjskiego nie brał udziału w żadnej działalności politycznej, a występował w życiu publicznem tylko w Austryi, nie ulega więc kwestyi, że władze rosyjskie zostały poinformowane z Krakowa.

Lista obywateli austryackich, którym w ten sposób zagrodzono drogę do Rosyi wynosi, jak się z pewnego źródła dowiadujemy, dwadzieścia osób.

Górnoślązacy w Krakowie. W niedzielę przybyło z Śląska pruskiego do Krakowa około 60 Górnoślązaków z rodzinami. Przyjęciem ich zajął się komitet, który oprowadzał gości po Krakowie i pokazywał osobliwości. Wieczorem odbyło się w „Sokole" święcone w obecności 400 osób. Podejmowano tam serdecznie gości śląskich.

W poniedziałek popołudniu odbyło się w teatrze miejskim przedstawienie, w którem Górnoślązacy wystąpili jako amatorzy i odegrali kilka utworów, przedstawiających różne epizody walk z Prusakami. Treść sztuk i gra artystów były wzruszająco naiwne. Żałować należy, że w teatrze panowały pustki.

Ślub towarzysza Kazimierza Kaczanowskiego, współpracownika „Naprzodu", z towarzyszką Anną Kossowską, odbył się wczoraj, w poniedziałek popołudniu.

W miejskiej Kasie oszczędności, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie, zastawiono złoty zegarek i dwa pierścionki. We właściwym terminie, t. j. w sobotę 29 z. m., zgłasza się po odbiór tych kosztowności ich właściciel i składa wykup. W likwidaturze oświadczono mu, że już jest za późno, że minęły godziny urzędowania i kazano przyjść we wtorek. We wtorek odsyła likwidator interesenta do kasyera, ten zaś do likwidatury i tak bez końca, wreszcie kazano mu przyjść nazajutrz. W środę znowu likwidator odsyła go do kasyera, a kasyer do likwidatora i każdy z nich twierdzi, że ta rzecz należy do drugiego. W ten sam sposób z niczem odprawiono interesenta w czwartek, aż ten zniecierpliwiony udał się do dyrekcyi, która wkońcu poleciła sprawę natychmiast załatwić. Właściciel zastawionych przedmiotów musiał więc cały tydzień strawić na wędrówkach w Kasie, gdzie zresztą wogóle rozgościły się wcale niewzorowe porządki.

Jak jezuici wyłudzają pieniądze. Z Litwy nadesłano nam cyrkularz, który krąży tam w wielu egzemplarzach. Cyrkularz ten brzmi:

Cyrkularz. No 69.

Ojcowie Jezuici zakładają nowe kollegium w Zakopanem, sądzą, że na ten cel tak piękny i pożyteczny, każdy chętnie przyczyni się ofiarą w markach pocztowych, jako składką na ołtarz Najświętszej Maryi Panny. Wysyłając ten cyrkularz, prosi się każdego otrzymującego ten Egzemplarz przepisać dwa razy oznaczając numerem porządkowym i wysłać je wraz z otrzymanym egzemplarzem trzem innym osobom. Osoba otrzymująca ten egzemplarz, obowiązana uczynić to samo, przyklejając do każdego z nich dowolną ilość marek pocztowych, gdy zaś miejsca zabraknie, osoba dająca ostatnią markę winna odesłać ten cyrkularz z markami pod adresem: Przewielebny Przełożony Ojców Jezuitów, Lwów, ulica Trybunalska. Uprasza się o przepisywanie i rozesłanie jak najprędzej cyrkularzy, pojmując: „że kto daje prędko, daje dwa razy".

Kolegium jezuitów w Zakopanem dawno już stanęło, a cyrkularze wciąż obiegają po Litwie, wyłudzając od ludzi pobożnych, a nieświadomych istotnego stanu rzeczy, grube sumy na „biedaków" z Towarzystwa Jezusowego.

Wszędzie ci sami. Z wysepki Lussin donoszą nam: Z powodu strejku robotników portowych w Fiume, należących do okrętowego towarzystwa węgiersko-kroackiego, dyrekcya tegoż towarzystwa odniosła się do swoich zastępców w porcie Lussinpicolo z żądaniem, aby ci wystarali się na miejscu w warsztatach okrętowych o ludzi, którzyby zastąpili strejkujących. Władze węgierskie na wyspie Lussin, chcące przypodobać się bogatym wyzyskiwaczom węgierskim, wpłynęły na dyrekcyę warsztatów okrętowych, aby wysłała z Lussinpicolo ludzi, którzyby zastąpili swoich strejkujących braci w Fiume. Robotnicy w Lussinpicolo nie mają żadnej organizacyi, ale czytają pisma robotnicze włoskie i kroackie, odmówili więc posłuszeństwa dyrekcyi, motywując ten krok obawą o życie, które może być ze strony strejkujących na szwank narażone. Dyrekcya na to oświadczyła, że opornym wypowie pracę, a równocześnie obawiając się rozruchów, zażądała opieki żandarmeryi. Mimo to robotnicy nie pojechali do Fiume, choć wysyłano do nich także księży miejscowych, aby wpłynęli na swoje „owieczki".

Fakt ten jest jednym dowodem więcej, że władze (mówimy o węgierskich!) zawsze popierają interesy wyzyskiwaczów przeciw robotnikom, używając do tego księży i żandarmów.

Droga do nieba. Różnymi sposobami starają się księża wysyłać duszyczki do królestwa niebieskiego. Na wysepkach, rozsianych po adryatyckiem morzu, zamieszkałych przez nadzwyczaj ubogą ludność włoską i kroacką, jest stosunkowo ogromnie dużo księży świeckich i mnichów. Naprzykład na wysepce Lussin, liczącej wszystkiego 10.000 mieszkańców znajduje się 12 kościołów i 3 klasztory, oprócz całej masy wotywnych i cudownych kaplic. Otóż na wysepkach tych istnieje zaprowadzony przez księży zwyczaj najmowania przy pogrzebach płatnych płaczek, zarówno mężczyzn jak kobiet, które w czasie pogrzebu podnoszą niesłychany krzyk, gwałt, pisk, przyczem zarzucają sobie na twarze czarne płachty albo maski. Od ilości najętych płaczek mają zależeć dalsze losy nieboszczyka. Szczytem doskonałości jest wynajęcie sobie całego tuzina płaczących. Ma to odnosić natychmiastowy skutek. Płaczką lub płaczkiem nie może być każdy śmiertelnik, tylko ci, których polecą księża, a księża polecają tylko takich, którzy dobrze się opłacają.

Telegraf i telefon.

Zniesienie stanu wyjątkowego.

Wiedeń, 8 kwietnia. „Wiener Ztg." ogłasza: Rozporządzeniem całego ministerstwa z dnia 6 kwietnia b. r. zniesiony został stan wyjątkowy, ogłoszony w Tryeście i okolicy. Równocześnie zniesiono sądy doraźne.

Clemenceau senatorem.

Paryż, 8 kwietnia. Redaktor antymilitarnego dziennika „Aurore", znany parlamentarzysta Jerzy Clemenceau został wybrany senatorem z departamentu Var 344 głosami na 474 głosujących. Clemenceau kandydował jako socyalistyczny radykał.

Rady generalne.

Paryż, 8 kwietnia. Kwietniowa sesya rad generalnych rozpoczęła się wczoraj. Wielka ilość rad uchwaliła wyrazić życzenie Waldeck-Rousseau'owi dla jego działalności ku ochronie republiki i Loubetowi z okazyi podróży do Rosyi.

Drugi zamach na Trepowa.

Berlin, 8 kwietnia. Do „Berl. Tageblatt" donoszą z Petersburga, że gdy oberpolicmajster moskiewski Trepow jechał onegdaj powozem, przyskoczył jakiś student i usiłował sztyletem go przebić, zranił jednak tylko siedzącego obok oficera policyjnego. Studenta schwytano.

Niepokoje na Bałkanie.

Konstantynopol, 8 kwietnia. Do Ipek z powodu wybuchu tam niepokojów wysłano dwa bataliony wojska. Od 2 b. m. ma być odcięte połączenie z Mitrowicą i Nowym Bazarem, gdzie panuje panika. W Nowym Bazarze schronił się Kaimakam do cytadeli. Ekscedenci obsadzili tam konak i urząd telegraficzny. Odszedł tam generał Szemsi-basza z pułkiem kawaleryi. Porta zapewnia, że niepokoje te mają wyłącznie charakter lokalny i że dziś lub jutro zostanie porządek przywrócony.

Straszna katastrofa.

Londyn, 8 kwietnia. Z Glasgowa donoszą, że podczas gry w piłkę nożną, której przypatrywało się 80.000 ludzi, zawaliła się trybuna i porwała za sobą na 40 stóp w dół około 400 ludzi. Wielu upadło na słupy parkanu i wkrótce utworzył się kłąb ludzi. Złowrogi krzyk o pomoc został zagłuszony przez oklaski reszty publiczności, która domagała się dalszego ciągu gry i przybrała tak groźną postawę, że dyrektorzy musieli się na to zgodzić. Skutkiem tego akcya ratunkowa ciągnęła się bardzo długo.

Skonstatowano dotychczas 20 trupów i 217 osób straszliwie pokaleczonych.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 8 kwietnia. Kitchener donosi, że sąd wojskowy wydał wyrok uwalniający komendanta burskiego Kruitzingera, który będzie traktowany jako zwykły jeniec.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412